

pojedynczy kosztuje 10 ent.

Przedpisać i ogłoszenia przyjmuje:
W ławowie biuro administracji "Gazety Nar."
 pięć halicki w pałacu W. Ulanieckich Ogłoszenia
 w trybie zwykłym wycenione dla "Gazety Nar."
 agencja pana Adama de Clémont w Paryżu, 10
 Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10
 Walfischgasse A. Oppelitz Stadt, Stuttenbeuten 2.
 Rotter et Cmp. 1. Riemergasse 18 Rudolf Mosse,
 Reilsteinstr. Nr. 2. Honr. Schallek, jen. agencja
 rent. eksp. ogłosz. G. L., Daube et Cmp. Woll-
 zeile 12, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler
 i K. G. i Fendler, w Warszawie Senatorska 22
 OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cent
 od miejsca objeżdżi jednego wiersza drobnym
 drukiem

Reklamy w rubryce "Nadesłane"
20 ct. od wiersza.

na jak ciężką wystawił próbę! Wierzyła w niewinność Józefa, a ten go odrażał się w jej oczach spotwarzać. Znała swego ojca zachowującego się w stosunku majątkowe, znała treść listu jego pisanego do ojca, przekonała się, jakie miał straszne skutki. A gdyby istotnie, jak pisał, Redhe miał w mocy wyzwać ojca i całą rodzinę z tego co jeszcze posiadali? — Jako kupuś żądał od niego zapamięnienia Józefa, żądał wzajemności. — Ofiarę swej osoby, ofiarę swego jedynego szczęścia w małżeństwie, ofiarę swego czystego miłości ku Józefowi, mogła kupić byt i spokój ojca i całej rodziny; lecz od kogo? od Redhe! —

Czy zdola jakieś pióro skreślić, co się działo

Podpisany Wydział krajowy pozwala sobie przeto wyrazić silne przekonanie, że zarządzenia i środki zaradcze, potrzebne do podniesienia chowu bydła w Galicji, bezwarunkowo nie tylko muszą być bardzo dosadne i wyczerpujące, ale nadto, że należy przystąpić do nich niezwłocznie, jeżeli znaczna część gospodarstw wielkich właścicieli galicyjskich, mianowicie gospodarstw o partych na pędzeniu gorzeli, a z nią także najwęższą gałąź przemysłu rolniczego w Galicji nie ma ulec szkodliwym skutkom ustawy, i jeżeli przez zakaz przywozu bydła zaopatrywanie stolicy państwa w żywność nie ma swego czasu być zagrożeniem.

Nie może zapewne ulegać wątpliwości, że w tym wypadku przedewszystkiem państwo powołanem jest do niesienia pomocy rolnictwu galicyjskiemu, że owszem obowiązkiem zarządzenia trudności, które wywołała nowo wydana ustawa państwowa, nie ciąży na nikim innym, jak tylko na państwie. Podpisany Wydział krajowy jednakże do tego stopnia przeżył jest całkiem wyjątkową ważność sprawy niniejszej, że nie o-mieszka także i sejmowi galicyjskiemu na najbliższej sesji zaproponować środków do podniesienia chowu bydła w Galicji, jeżeli skarb państwa dostarczy krajowi w odpowiedniej obfitości funduszy na odwrócenie niebezpieczeństwa.

Nakoniec pozwala sobie podpisany Wydział krajowy jeszcze zauważyć, że zdaniem jego byłoby najodpowiedniej poruczyć przeprowadzenie wydatków mających zarządzać, o ile takowe skierowane będą bezpośrednio na podniesienie chowu bydła w Galicji, jakoteż oddać do rozporządzenia wszystkie na ten cel przeznaczone fundusze, osobnej komisji, złożonej z reprezentantów w rządu, Wydziału krajowego i galicyjskich zarządców rolniczych, któraby działała jako zwierzchni organ doradczy namiestnictwa pod teoż nadzorem.

Na podstawie wywodów powyższych, podpisany Wydział krajowy ma zaszczyt upraszać, żeby ministerstwo raczyło wyjechać na Radę państwa na uchwałyne skutki w sprawie wspomnianej na wstępie ustawy w Galicji, kredyt dodatkowy na r. 1880 w odpowiedniej wysokości.

Preliminarz budżetu szkół ludowych na rok 1882.

Wedle wniosków Wydziału krajowego, przygotowanych do przedłożenia sejmowi, przedstawia się budżet szkół ludowych na rok 1882 w cyfrach sumarycznych w następujący sposób:

Wydatki.	Uchwalona kwota na rok 1881	Wniosek na r. 1882	Wniosek na r. 1882	Wniosek na r. 1882
Zasiłki dla funduszów szkolnych okręg.	323.692	390.015	307.015	
Substytucje	40.000	50.000	45.000	
Zasiłki dla szkół utrzymywanych przez korporacje	3.470	3.775	3.775	
Adiuta	5.000	5.000	5.000	
temunier. i zapomogi	22.000	22.000	22.000	
Podatki i daniny	5	6	6	
koszt podróży i dyet	500	500	500	
Podatki pięcioletnie dla nauczycieli	25.000	32.454	32.454	
Podatek do funduszu emerytalnego	12.800	12.800	12.800	
a emerytury dla nauczycieli, którzy utracą posadę w skutek reorganizacji szkół	5.000	5.000	5.000	
ary z łaski	4.000	3.530	3.530	
otrzyby ogół. natury	6.500	2.000	1.000	
oznaite wydatki	6.800	6.800	6.800	
asilki bezzwrotne i zaliczki zwrotne na budynki szkolne	30.000	30.000	20.000	
Suma wydatków	484.697	563.880	464.880	
Dechodcy.				
dsetki do kapitałów	16.095	—	16.112	
ochody z dóbr, realności innych praw	10	—	9	
odatk	530	—	530	

głębi jej pięknej duszy? Czy powinna się koniecznie z tym listem i rady zasięgnąć, czyż działać na własną rękę?

Siedziała w pokoju matki. Ręce bezwładnie padły jej na kolana, list zeszłał się na podłogę. Siedziała naprzeciw ojciec łóżka, na którym ledawo jej ukochany ojciec pasował się z niecierpliwością. Straszna owa chwila żywo stanęła jej przed oczyma. Nad łóżem wisił obraz Matki oświej; wzniosła oczy ku niemu i prawie bezwiednie zsunęła się na kolana. Czy się mogła? Czy była w stanie skupić swe myśli, aby modlić się do tej świętej postać?

Tak zastąpiła jej matka, która nie mogąc doznać się jej powrotu, sama poszła zobaczyć, co mogło być przyczyną zwiłki. Biedna dziewczę jeszcze nie było przyszło do siebie, gdy uczuła, jak ręce matki ją objęły, podniosły i do siebie tuliły.

— Co się stało, moje dziecko? na Boga! — zawołała matka.

Basia wskazała na list.

Przeczytała matka, i odpowiedziała strokannemu dziecku słowami psalmu polskiego:

Kto się w opiekę poda Panu swemu

A ciałem sercem zawsze uia Jemu,

Śmiecie rzec może: Mam obrońcę Boga,

Nie przyjdzie na mnie żadna strasna trwoga.

Po obiedzie najazutem, gdy Sosnowski w swoim pokoju drzemał, matka odkryła reszcie mężczyzny haniebną propozycję Redheada. Oburzenie, jakie powszechnie zapanowało, było nie do opisania.

Stanisław chciał natychmiast lecieć i bić się z Redheadem.

— Niezasłużony, rzekł Szymon, byłby to zaszczyt dla tego łotra.

— Ja mam, rzekł Black, wymieniony środek.

Wszystcy uważnie słuchali.

— Oto, mówił, ja tak radzę: Panna Basia odpisze mu na papierze różowym, zaperfumowanym i zaprosi go tutaj na schadzkę osobną, a ja mu wtedy, dodając trzęsąc się z gniewu, wszystkie kości połamię.

Ogólnym sposobem zawiadomiono Sosnowskiego o liście Redheada do Basii. Przysłał to dość chłodno. — Czegoż, rzekł, można się po nim spodziewać? Lecz widzę, czas, czas już wybrać się na wojnę.

(C. d. n.)

Zysk ze sprzedaży książek szkolnych	7.200	—	2.835
Zapisy i darowizny	—	—	—
Taksy od spadków	8.500	—	8.150
Rozmaite dochody	52.015	—	48.015
Dodatek z c.k. skarbu państwa	54.943	—	54.943
Zwroty zaliczek gminom na budynki szkolne udzielonych	25.000	—	20.000
Suma dochodów	164.293	—	150.594
Z porów. ze sumą wyd.	—	—	464.880

okazuje się niedobór 314.286 do pokrycia w budżecie krajowym.

Okazuje się więc, że i w tym roku ma reprezentacja kraju utrzymywać system „oszczędności” w wydatkach na cele oświaty publicznej. Wniosek Wydziału krajowego preliniarne bowiem sumę wydatków na szkoły w kwocie około 20.000 złr. niższej od sum uchwalonych przez sejm w przeszłym roku pod wpływem kampanii hr. Reya przeciwko szkołom, zaś o 99.000 złr. mniej niż to poczytują władze szkolne za niezbędne!

Ziemie polskie.

Z Warszawy piszą do Kur. Pozn.: Rozchodzi się tu o to, czy car odwiedzić ma niezadługo Warszawę. Zdaje się to wszakże być tylko domyslową kombinacją — że gdy car zwiedził drugą stolicę swoją, tj. Moskwę, zwiedzi także i trzecią. Innych danych być nawet nie może, gdy w obecnych okolicznościach dwór petersburski odstąpił od zwyczajnego układania projektów i zwykłych programów podróży monarchy; przygotował też żadnych w Warszawie nie robią. Podróż do Moskwy i Kostromy jest świeżym wodem, że car odbywa podróż niespodziewanie bez poprzedniego zawiadomienia, do ostatniej bowiem chwili przed wyjazdem publiczność nie o niej nie wiedziała.

Urodzaje w Królestwie, tudzież na Wołyniu, Podolu i Ukrainie są ogromne i po większej części bardzo szczęśliwie zebrane. Podług zdania ludzi kompetentnych, produkcja jest przynajmniej o 40 proc. wyższa od roku zeszłego. Pierwszy to raz od szeregu lat uciły skargi rolników; kraj też rzeczywiście potrzebował posiłku, a gdy przyjdzie do jakiegokolwiek równowagi finansowej, wątpliwości nie ulega, że ofiarność jego na różne cele dobra publicznego będzie większą, datki jego będą hojniejsze, niż być mogły w ostatnim roku. Spodziewać się także należy, że anormalnie wysokie ceny materiałów spożywczych ulegną pewnym modyfikacjom — rzecz bardzo pożądana dla miast, dla coraz większej ilości robotników, których dola przy niezmiennej wygórowanych cenach żywności była smutną, zarobek ich bowiem, chociaż wysoki, nie był dostateczny do opędzenia potrzeb. Magistrat miasta Warszawy, zapewne na postrach przekupników, którzy biedę ludzką zawsze są gotowi wyzyskiwać, grozi od czasu do czasu taką na chleb i mięso. Wątpliwie wszakże, by tego środka potrzeba było użyć. Interwencja rządu, chociażby na razie chwilową mogła przynieść ulgę, jest w kraju naszym wobec twardej ręki reglamentacyjnej władzy — dotkliwie w tylu okolicznościach dającej się nam uczuwać — bardzo niepopularną i do wielu nadużyć by doprowadziła.

Wspominając o ofiarności na cele dobra publicznego, pominąć tu nie mogę wzmianki, że o bok zasiłków dla dotkniętych różnymi klęskami, powodzią, gradobiciem, ogniem, obok stawiania nowych kościołów i odbudowywania zniszczonych tylko na ziemi polskiej, ale i w głębi Moskwy, w Kursku, Irkucku, Władykawkazie, Tyflisie, występują też na jaw jednorazowe znaczne ofiary. Mamy do zaznaczenia w roku bieżącym dwa nowe zakłady. Jeden obywatel z Wołynia ofiarował 60.000 rs. na postawienie w Warszawie drugiego domu schronienia dla nieuleczonych a głównie paralityków, gdy dotychczasowy, tak heroicznie pracujący i zabiegający o dobro woli założony, a wysiłkami kraju utrzymywany, okazuje się niedostatecznym. Nowy ten zakład uzyskał zezwolenie władzy, a założyciel z ogromną energią i zmysłem praktycznym do wykonania rzeczy się zabrał. Drugi obywatel, dotychczas nazwiska swego nie wyjawiający, ofiarował także sumę 60.000 rs. na postawienie w Warszawie budynku na szkołę. Chcąc zaś, by budynek ten odpowiadał wszelkim nowoczesnym wymaganiom pedagogicznym, rozpiął konkurs na plan budynku.

Dziennik Warszawski zamieścił w części urzędowej co następuje: „W dziennikach zagranicznych polskich ogłoszono doniesienie z Warszawy, w którym korespondent utrzymuje, że niedawno osobiście i szczegółowo oglądał cytadelę warszawską, gdzie znajduje się w wieżach około 30 socjalistów, tudzież dręczą się pod kluczem od lat 18 więźniów obwinionych o uczestnictwo w powstaniu 1863 r. Wszystkie te wiadomości są bezwarunkowo fałszywe.”

Moskwa.

W sprawie zjazdu cara z cesarzem Wilhelmem telegrafują z Berlina:

„Doniesienie Danziger Ztg., że w piątek nastąpi zjazd cara z cesarzem w Gdańsku, wywołało tu (w Berlinie) powszechne zdumienie. Nikt o tem nie wiedział, nawet osoby mające styczność z dworem. Przypet, politycznym sferom tutejszym nie podobała się wcale myśl zjazdu; mniemano więc, że doniesienie to okaże się bakiem, i że wieczorne półtorgodzienne dzienniki stanowiący mu kłam zadadzą. Czekano więc niecierpliwie wieczora. Tymczasem wieczorne pisma zamiast demeti przyniosły potwierdzenie. Zjazd odbędzie się w istocie i jak się zdaje w piątek, ale spotkanie monarchów nastąpi nie w Gdańsku, lecz przed południem w Wistonsku (Neufahrwasser). Jako charakterystyczną okoliczność dodaje jeszcze i to, że inicjatywę do zjazdu podał Petersburg.”

Bohemia praska otrzymuje w sprawie zjazdu następującą depeszę z Berlina:

„Dnia 7. i 8. września odbędzie się pod Chojnicami w Zachodnich Prusach, wielkie jesienne manewry, na których oczywiście będzie cesarz Wilhelm. Owoż zrazu nosił się rząd moskiewski z myślą wysłania któregoś z wielkich książąt lub któregoś z dygnitarzy wojkowych do powitania cesarza Wilhelma. Jest to bowiem zwycięzcy, że jeżeli który monarcha zbliża się do granicy sąsiada, to sąsiad wysyła kogokolwiek dla powitania go. Tymczasem car Aleksander III. oświadczył, że sam pragnie odwiedzić swego dziadka i listownie zapisał w Berlinie, czy wizyta jego mile będzie widziana. Oczywiście odpowiedziano z Berlina, że z największą radością powitają ca-

ra wszech Moskali. I dla uświetnienia zjazdu postanowiono wysłać niemiecką eskadrę pancerną do Gdańska, a oprócz tego zdecydowano, że i niemiecki następca tronu towarzyszyć cesarzowi będzie.”

Dziwaczna dziejów kolejka zjazdu cara z cesarzem zbliżył się z faktem świadczącym o uczuciach, jakie żywi Bismark względem Moskwy. Przed paru miesiącami nieznani jacyś agenci wykupili wszystkie akcje kolei żelaznej libawsko-romeńskiej. Pacili za nie bardzo nawet drogo i tym sposobem skłonili do sprzedaży te osoby, które je dotąd posiadały. Jakkolwiek cała ta operacja odbyła się bardzo cicho, zwróciła przecież na się uwagę pism moskiewskich a następnie i rządu. Ministerjum wdrożyło śledztwo w celu zbadania, który to z kapitalistów europejskich nabrał ni z tego ni z owego tyle sympatii do linii łączącej sieć moskiewskich kolei z portem libawskim. Moskalom wydało się to bowiem podejrzane, że ktoś wykupił akcje kolei wiodącej do tego portu, w chwili gdy Moskwa postanowiła z Libawy urządzić port taki, aby ściągnąć do niego wszystkie swój handel zbożowy i ułowił się raz na zawsze do potrzebę wysyłania zboża do Królewca i Gdańska. Śledztwo prowadzone zreszczenie i w końcu wykryło — i to właśnie teraz, gdy już zjazd monarchów ma nastąpić — że akcje wykupione zostały przez a. jentów Bleichrödera, bankiera berlińskiego, którego przyjaźne stosunki z kanclerzem niemieckim są powszechnie znane. Że Bleichröder nie kupował tych akcji dla siebie i nie za swoje pieniądze — to rzecz przecie jasna. Bo ów żyd berliński nie jest tak naiwnym, aby brał się do operacji ofiarnej. Albowiem cel, w jakim akcje drogi libawsko-romeńskiej zostały zakupione, jest ten, żeby przez nieproporcjonalne podniesienie taryf na tej drodze zwrócić wszystkie transporty zboża do Królewca. Idąc zaś do Królewca, zboże moskiewskie będzie musiało opłacać cło Niemcom a następnie transport na linii kolejowej, łączącej Królewiec z granicą caratu i należącej do skarbu państwa Niemieckiego. Oczywiście więc jest rzeczą, że ten tylko może ponosić straty na drodze libawsko-romeńskiej, kto odnosić będzie zyski na opłatach celnych i na transportach do Królewca. Zaczem idzie, że Bleichröder jest tylko figurą podstawioną, a że właściwym nabywcą akcji kolei libawsko-romeńskiej, a więc właścicielem kolei żelaznej, leżącej w obrębie caratu jest rząd niemiecki. Moskale są z tej sprawy Bismarka w wysokim stopniu oburzeni.

Posadę „gradonaczalnika” Petersburga, którą zajmował dotąd Baranow, rozdzielono obecnie na dwie posady, na posadę „policmajstra” i na posadę gubernatora”. Policmajstrem mianowano Kozłowa, a gubernatorem Hainsa. O Kozłowie już pisaaliśmy; co się zaś tyczy Hainsa, to posłuchajmy co o nim pisze petersburski korespondent Dz. Pozn.: „Przed laty — pisze on — było w jednej z tutejszych akademii dwóch braci Hainsów — obadwaj bardzo zdolni. Jeden z nich, człowiek zaciętego serca, nie mógł długo wytrzymać w swej drogiej ojczyźnie i wyjechał do Ameryki, gdzie pracował na kawałek chleba w krwawym pocie czoła. Po wielu latach pracy, gdy nareszcie dobił się jakiegoś takiego stanowiska w którymś z zakątków Nowego świata i własnym nauczonym doświadczeniem, chciał się owoami swych spozstrzeżeń podzielić ze swymi braćmi, nadesłał do jednego z poczynniejszych miesięczników obszerny opis swych przygód, kończący się mniej więcej podobną uwagą, jaki to byłby raj w jego ojczyźnie, gdyby pod osłoną prawa i państwa, każdy obywatel mógł dla dobra swego i swego społeczeństwa zużywać wszystką energię, jaką natura go obdarzyła! Takim jest Hains, o którym brat rodzony napewno dziś już zapomnieli zupełnie. Drugi za to, obecnie gubernator petersburski, a więc figura bardzo ważna, inaczej zapamiętał się na życie. Wiedział dobrze, że prostą drogą nie daleko zajdzie. Trzeba było użyć dróg krzywych.

Dięki ostatnim, w krótkim czasie dosłużył się pewnego stopnia w wojsku i udał się na Litwę „usmierać” miateżników”. Jak na nieszczyście ze swym oddziałem nigdzie nie napotkał ani jednego nawet oddziału. Pomimo to — a historia milczy, w jaki sposób — udało mu się zostać pułkownikiem i natchwytać dość znaczną liczbę gwiazd... ale nie z nieba, lecz z kapituły orderowej. Zaopatrzony w ten rynsztunek, zjawił się w Petersburgu. Wywahał znowu pewien czas, w którymby najpewniej mógł pozyskać rangę i zaufanie bezgraniczne rządu. W Taszkencie wtedy znajdowały się wojska moskiewskie. Pan Hains uduje się tam w celu zbadania, jak należy urządzić ten kraj. Przyjechałszy na miejsce, p. H. zwątpił o swej sprawie. Kraj obcy, zapuszczający się daleko niebezpiecznie, czasu nie wiele — a ranga jenerała się uśmiecha! Wywahał więc swym zwycięzcy, jakby to można było zwycięsko zrobić, żeby się bardzo nie narażał, a jednak wrócić do ministra z pewną aureolą sławy na czole. Wywiedził się więc, że w liczbie oficerów znajduje się niejaki Gruzdź, Polak, człowiek prawy, który z Kirgizami żył w zgodzie, a nawet ich polubił. Udał się więc do niego. Biednemu oficerowi, który przez całe życie marzył o tem, w jakoby sposób podnieść i urządzić Kirgizów, których polubił, propozycja p. Hainsa bardzo się podobała. Ogromny tomowy memoriał o kraju był owocem pracy Gruzdźa. Hains, ma się rozumieć, nie nie robił i wyczekiwał, rychło skończył swoje dzieło p. Gruzdź.

Ostatni w najlepszej wierze pracował. Nareszcie gdy pracę swą ukończył i wręczył p. Hainsowi, ten rozczulił się i wyrzekł te słowa: „Byłbym podłym, gdybym przedstawił to ministerowi jako swoje dzieło. Bądź pan pewien, że będzie tylko pośrednikiem w tej sprawie.” I popędził do Petersburga, a tu, jak powiada, „narkrył się ogonem.” O Gruzdźu jakimś tam nikt nie wiedział i do dziś dnia nikt nie wie a p. Hains zasłynął jako wielki specjalista „po taszkentom” woprosu. Kiedy potem Kaufmann jechał do Taszkentu i oglądał się z kądzy wzięty specjalistów, ma się rozumieć, ok o jego padło na Hainsa, który pomimo swych gruźdźowskich zasług, ku wielkiemu swemu zmartwieniu, nie otrzymał jeszcze jenerałskich epoletów. Na propozycję Hains się zgodził, ale z warunkiem, aby go zrobiono jenerałem. Kaufmann przysłał na to, położył tylko za warunek, aby pewien czas przesłużył w Taszkencie. Hains pojechał i po kilku miesiącach pobytu w Taszkencie zaraz najazutem po otrzymaniu jenerałskiego stopnia dał za wygrane Taszkentowi, Kaufmannowi, Kirgizom i swojej specjalności, co wszystko było mu już teraz zupełnie niepotrzebne, i znowu zjawił się w stolicy, wywahał lepsze posady. Nawinał się do bry urzadz w ministerstwie komunikacji lądowych i wodnych, gdzie wtedy setki tysięcy płacono za koncesje na drogi żelazne, przypuszczano do udziału w dochodach tych urzędników, którzy do

uzyskania koncesji pomagali, dawano stutysięczne łapówki i t. d. P. Hains dostał się właśnie do tej ziemi obiecanej. W krótkim bardzo czasie dorobił się znacznego majątku. Gdy p. Posiet został ministrem a wiedział dobrze, jaką rolę spełnia p. Hains, od razu usunął go z urzędu. Nastąpił kilkumiesięczny wyjazd za granicę. Po powrocie widzimy p. Hainsa na stanowisku naczelnika miasta w Odessie, potem gubernatora kazńskiego, dalej gubernatora tambowskiego, a teraz tutaj. Wszak karjera dosyć ciekawa?”

Rozruchy przeciw żydom, jakkolwiek nie są teraz tak głośne jak były z początku, nie ustają jednak wcale. Świeżo donoszą, że w Lubnie, mieście w gubernii czernihowskiej, panuje formalny stan oblężenia i wojsko obazuje na rynku, aby każdej chwili wkroczyć w razie nieporządków, mogących wybuchnąć z powodu rozżarzenia ludności na żydów. Mimo to zbuzrza ludność ementarz izraelskiej i kilka szynków żydowskich, przyczem wojsko rano ciężko kilku obywateli. Kijewlanin podaje prócz tego długi spis miejscowości, w których ludność rzuciła się na żydów i ich mienie. I tak uderzono na żydów i zrabowano ich mienie we wsiach: Karani, Andruskach, Grebli, Kosincach, Małej Karatali, Skopcach, Luckach, Horodyszczach, Semenówce, Lelakach, Komorówce, Luburcach i Martusówce. W miasteczku Boryspolu złupiono i zrównano z ziemią 65 domów, 2 bożnice i 20 sklepów żydowskich. Szkodę obliczono na 110.000 rubli. W miasteczku Berezani zrównano z ziemią 20 domów żydowskich i zgnieciano się nad żydami w bardzo okrutny sposób.

Z Odessy znowu donoszą, że w zeszłą sobotę rozniósł się pogłoska, iż lud będzie znowu burzył domy żydowskie. Aby zapobiedz rozruchom, gubernator wydał surowy rozkaz, aby żaden żyd w ciągu całego tego dnia nie śmiał wyjść na ulicę. Sklepy wszystkie zamknięto jakoteż szynki i przez cały dzień patrolo kozackie przejeżdżały ulicę i rozpraszają gromadzące się na rynkach tłumy. Dzięki tym zarządzeniom, dzień przeszedł spokojnie.

Ruskiej Jewrej donosi, że mieszkańcy niemieckiej kolonii „Gross Libenthal” w pobliżu Odessy, zgodzili się wszyscy na propozycję sołtysa gminy, aby nikt nie wynajmował mieszkania żydowi pod karą 50 rubli.

Petersburski korespondent Gazety Kolońskiej wraca jeszcze do dymisji Baranowa i pisze co następuje:

„Baranow popadł głównie dla tego w niełaskę, że często mieszał się w sprawy nie należące do niego, i przekraczał swe atrybucje. Nieraz nawet lekceważył urzędowe formy. Tak np. pismo wystosowane do senatu, a więc najwyższej władzy, zaczął podpisać jednemu ze swych pomocników, nie uważając za potrzebne własnego położyć podpisu. Pogniewał się z Woroncowa-Daszkowem a następnie z Ignatiewem, gdyż ogłosił kilka rozporządzeń, do których miał prawo jedynie minister spraw wewnętrznych. Car oburzył się na to i z gniewem odezwał się do niego: „Jako? Czyś pan jest ministrem spraw wewnętrznych?” To też, w skutek przedstawień Woroncowa i Ignatiewa, nastąpiła nominacja Kozłowa na oberpolicmajstra Petersburga, a Baranowa kazał car zawołać i ofiarować mu gubernatorstwo w Archangielsku”.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 7. września.

* Termometr podniósł się dziś przy pięknej pogodzie do 20 stopni ciepła.

* Krajowa szkoła weterynaryjki nowo założona, i połączona z istniejącą już we Lwowie szkołą kucyki wkrótce będzie otwarta. Celem obaizenia posady kierownika tej szkoły nawiązano rokowania z dr. Seifmannem byłym profesorem w warszawskiej szkole głównej, a obecnie dyrektorem szkoły weterynaryjki w Kazaniu. Właśnie dowiadujemy się, że układy te zostały pomyślnie ukończone, i p. Seifmann przybywa niezwłocznie do Lwowa. Równocześnie przybędzie dr. Henryk Kadyj, prywatny docent anatomii porównawczej w uniwersytecie Jagiellońskim, celem objęcia jednej z posad nauczycielskich w szkole weterynaryjki.

* Nieszczśliwy wypadek. Dnia wczorajszego około godziny 6tej po południu bawiący się na korytarzu 3go piętra w kamienicy l. 2 ul. Skarbowska, Franciszek Mahacz, ośmioletni syn Ewy Mahacz, posługaczki w pomienionej kamienicy, wychyliwszy się za poręcz stracił równowagę i spadł na dół uderzając głową o kamienną posadzkę tak gwałtownie, iż w skutek wstrząśnienia mózgu i potłuczenia się po półgodzinnym cierpieniu ducha wyzionął.

* Dyrekcja miejskiej szkoły przemysłowej przypomina pp. Princypalom, że w bieżącym tygodniu odbywają się zapisy uczułów tak do kursu przygotowawczego, jak i specjalnego tej szkoły. Ostatnie terminu zapisu są: ozwartek 8. września i niedziela, 11. września, poczem nastąpi zamknięcie katalogów. Przy tej sposobności zwraca się uwagę na to, że podług najnowszych postanowień wszystkich korporacji rekrutacyjnych i przemysłowych, nie może być wywołanym żaden uczeń, który nie ukończy przynajmniej dwóch klas kursu przygotowawczego szkoły przemysłowej z dobrym postępem. Równocześnie odbywają się zapisy do szkoły handlowej, gdzie wykładane bywają nauki niezbędnie potrzebne dla praktykantów handlowych, którym uczęszczanie do tej szkoły ułatwiono wielce tem zarządzeniem, że lekcje odbywają się codziennie tylko od godziny 8—9 wieczorem.

* Festyn. Staraniem Towarzystwa opieki nad wolnoimiwni więźniami odbędzie się we czwartek dnia 8. b. m. na górze Zamkowej festyn połączony z loterią fantową i tombolą. Muzyki wojskowe pułków br. Ringelsheim i k. d. Armii przygrywać będą najnowsze twory, a wieczorem cały ogród oświetlony będzie lampionami w tym celu z Dreżna sprowadzonymi.

* Ofiara. J. Ośw. księżna Leonowa Sapieżyna złożyła w administracji Gaz. Narod. 20 złr. dla weterana Zakrzewskiego, (który zechce się zgłosić po odbiór tych pieniędzy) — 10 złr. dla matki rodz. Jacków w Deblinie, i po 5 złr. dla dwóch matek z tych wai, które miały jednocześnie po dwoje dzieci.

* Sp. Dobrycz. o którym umieszciliśmy w fejletonie obszernie wspomnienie p. Agatona Gil-lora, nie był jak utrzymuje p. Giller, emigrantem greckim, tylko serbskim. Pochodził on z miasta Symrij i był Serbem po mieczu i kądzieli. Jeden z krewnych śp. Dobryczy prosi nas o sprostowanie tej pomyłki.

* Na wystawę dzieł sztuki we Lwowie nadszedł obraz olejny Wojciecha Kossaka „portret marszałka Mikołaja Zyblikiewicza”, obraz zaś Rosowskiego „Skazana” pozostanie na wystawie tutejszej już tylko kilka dni.

* Minister Dr. Ziemiałkowski przybył do Wiednia z Dębowa, gdzie spędził urlop swój.

* Dr. Antoni Dziedzieliński, prawnik, wpisany został w listę tutejszych obrońców sądowych.

* Podatek od piwa. W ministerstwie finansów mają obecnie pracować nad podwyższeniem podatku od piwa. Co do wysokości podwyższenia nie można jeszcze podać nic stanowczego, w każdym razie będzie to podwyższenie wynosić od 25 do 30 ctów na hektolitrze.

* Proсна, tworząca w powiecie wrzesińskim granicę pomiędzy królestwem Polskiem a Księstwem, utworzyła sobie w okręgu żerkowskiem nowe koryto, przez co około 80 morgów ziemi, które dotychczas do Królestwa należały, znajdują się obecnie na przeciwnym brzegu. Dla oznaczenia obszaru nowego nabytku udała się tam niedawno komisja mieszana. Składają ją landrat pruski i major wojsk moskiewski Lange, przy asystencji pruskiego kontrolera katastralnego i moskiewskiego miernika.

* Niebezpieczny precedens. Wiele już szkół we Lwowie albo reorganizowano lub dopiero organizowano, ale o żadnej nie było tyle hałasu, co o szkołę im. Czackiego, godzi się więc spytać, gdzie przyczyna tego? Nie trudno ją znaleźć i powinni byli poznać ją ci, którzy szkołę tę otwierali lub za otwarciem gardzowali. Ze szkoła normalna, wzorowa, potrzebna była w tej stronie miasta, gdzie obecnie Czackiego istnieje, ani słowa, — że jednak potrzebna była nie tylko dla dzieci izraelskich, ale i chrześcijańskich — to drugi pewnik. Tymczasem szczególnym zbiegiem okoliczności zdarzyło się, że przybrała ona już obecnie charakter szkoły wyznaniowej! szkoły przeznaczanej dla jednego wyznania, a nie dla wszystkich. Wprawdzie ktoś występując przeciw temu twierdzeniu powiedział, że było do niej zapisane aż 4 dziełczyńki katolickie, ale podobny wyjątek reguły nigdy nie obali, a do dać ze zdziwieniem musimy, że o katolickich uczniach w tej szkole nie ma dowiedzieliśmy się. Czyżby ich tam nie było zupełnie? Wszak na tej ogromnej przestrzeni — bo na całej ulicy Karola Ludwika i wszystkich podobnych — nie podobna, by sami żydzi mieszkali! Ale nie idzie nam obecnie o to jedynie, szkołę, nam idzie o przyszłość, bo jeśli Rada miejska uchwala i powagą swą zatwierdzi obecny kierunek szkoły im. Czackiego, to da początek niezmiennie niebezpiecznemu precedensowi. Przypatrzymy się ludności naszym miast prowincjonalnych, zbadamy z kogo ona się składa i pomyślimy, czy też wkrótce nie zacząć wpływać próby o pozwolenie zakładania szkół wyznaniowych, odmówić zaś nie będzie można, bo wszystkie powoływać się będą na lwowską szkołę im. Czackiego. Nie nakładamy sami dobrowolnie pęt na nasz rozwój narodowy. Trudno ugnęliwizować Hotentota, gdy się go umieszcili między innymi ciennymi Hotentotami, trudno zmienić kosmopolitycznych po zwyciężczy Izraelitów, gdy się ich pozostawi między sobą, a nie da się im sposobności zetknięcia się z innym światem i z innymi ludami. Jest więc niebezpieczeństwo, toż caveat consules!

* Mianowania. Pan namiestnik przesiadł ad-junkta budownictwa Adolfa Matejkę z Kolomyi do Krakowa. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował pyktykantów sądowych: Józefa Gabryela, Gustawa Grünera i Marijana Pieczonkę bezpłatnymi asunktantami.

* Zmarli we Lwowie. Franciszek Żerdecki, członek korporacji zeszewskiej, właśc. realności, lat 66, na atak apoplektyczny.

* Wystawa dzieł sztuki otwarta codziennie w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. po południu. Wstęp kosztuje od osoby starszej w dniu powszednie 20 ct. — dzieci niżej lat 10ciu płać połowę. — W niedzielę i dni świąteczne kosztuje wstęp bez różnicy wieku 10 ct.

* Wiadomości policyjne z dnia 8go b. m.: Skradziono: panna G. K. ze stryżn domu l. 118 ul. Łyczakowska 13 koszul męskich ze znakami A. W. i S. W., p. S. D. z biura l. 2 ul. Ormiańska list 6% banku hipotecznego serja A. l. 13899 ołpiawjący na 100 złr., p. Pann K. V. ze sklepu l. 3 rynek złoty bransolet wart. 24 złr.

— Stanietawów d. 5. września. Wczoraj odbyło się zapowiadane przedstawienie na rzecz odbudowania oszkiego teatru w Pradze. Po odręczeniu kosztów zostało czyste dochód 228 złr., które nasz barmitr dr. Ignacy Kamiński przesłał na ręce swego kolegi sejmowego i członka komitetu teatralnego p. Tonnera. Przedstawienie udało się świetnie, elita naszego miasta była zebrana. Panna Pachner, uczennica konserwatorium Wiedeńskiego, dała się nam poznać jako utalentowana pianistka, której rokiemy piękna przyszłość. Osiedlenie się panny Pachner w naszym mieście, jest dla obywateli pobierania nanki fortepianu bardzo pożądanem. P. Hohenberger skrzypek nie jest dyktantem, lecz artystą w całym tego słowa znaczeniu i może na pierwszych scenach śmiało pokusić się o wawrzyny. Lecz primadonna tego wieczoru była p. Amelia Kamińska. Nie pamiętamy takich owacji jakimi widano tę nadobną i wysocę utalentowaną śpiewaczkę. Zasypano ją literalnie bukietami. Oklaskom i przywołaniam nie było końca. Jakoż wywiązała się z zadania swego bardzo świetnie. Przedliczny głos sopranowy wielkiej objętości, poznowanie głosu, metoda włoska, wszystko składało się na to, aby słuchaczy w zachwycenie porwać. Oprócz programowego sztuku odśpiewała p. Kamińska na kilkakrotne gród grzmot oklasków nieustające przywoływania arcy o opery Moniuszki Hrabina „Zbudzi się z ułudnych snów” i cały prawie pierwszy akt z opery Gounoda Faust i musiała powtórzyć arcy z Klejnotami „Air de bijoux”. Może też da się i we Lwowie słyszeć p. Amelię Kamińską, a przekonacie się, czy zapal naszych melomanów był przesadny lub nie.

— Keszlaki. W południe 31. sierpnia, wybuchł ogień między stertami na gminie w folwarku majetności p. Mateusza Cegleckiego, z niewiadomą przyczyną i w okamgnieniu objął 6 stert po 600 kóp pszenicy, a pomimo, że zupełnie

